

Wydział Filozofii i Socjologii

JACEK BRECZKO

*Isaaca Bashevisa Singera*  
*wizja Boga – wstęp do religii protestu*

---

Isaac Bashevis Singer's Accusation against God:  
An Introduction to Religion of Protest

CZ. 1: SINGERA WIZJA BOGA

Isaac Bashevis Singer (1904–1991) to nie tylko wybitny pisarz, ale i wybitny myśliciel. W centrum zaś jego myśli znajduje się problem Boga. To problem złożony; po pierwsze, to pytanie o istnienie Boga, po drugie, pytanie o sposób poznania Boga, po trzecie, pytanie o naturę Boga, po czwarte, i być może najważniejsze, pytanie – jak Bóg może na tyle zła pozwalać (teodycea). Podsumowaniem odpowiedzi jest Singera prywatna religia – religia protestu. Spróbuję w tym tekście zająć się tylko jednym z tych pytań, mianowicie pytaniem o naturę Boga.

Singer powiadał, że z każdym dniem wierzy w Boga coraz bardziej. Nie był to jednak strzelisty akt wiary, a coraz silniejsze z czasem intelektualne przekonanie. Istnienie Boga nie jest dowiedzione – a zatem pewna dawka wiary jest niezbędna – jednak argumenty „na tak” wydawały się Singerowi radykalnie bardziej przekonujące niż argumenty „na nie”. Singer zaczynał od wiary opartej na objawieniu, następnie, m.in. poprzez zetknięcie z oświeceniem, nastąpiło załamanie tej wiary. Nie przeszedł jednak ani do obozu ateistów, ani do obozu deistów. Budował własną wizję Boga. Wizję opartą nie na tekstach świętych, a na własnych olśnieniach i przemyśleniach, na intuicjach mistyków (szczególnie kabalistów) oraz na rozumowych dociekaniach niektórych filozofów. Obraz, który się wyłonił, jest, jak sędzę, obrazem oryginalnym i wartym prezentacji.

Singer wierzył w Boga. Samo jednak stwierdzenie istnienia to dla chciwej wyobraźni mało. Singer próbował sobie Boga wyobrazić. Szedł w ten sposób pod prąd

głównego nurtu filozoficzno-teologicznej tradycji żydowskiej.<sup>1</sup> Jak pisze jeden z najwybitniejszych współczesnych myślicieli żydowskich – Gershom Scholem:

„Uwaga [żydowskich] filozofów i teologów zwrócona była na czystość pojęcia Boga, na jego coraz wyraźniejsze wyodrębnienie się i odcięcie od wszelkich kontekstów mitycznych oraz antropomorficznych. Ta tendencja do obrony transcendentnego Boga przed wpleceniem w wątek mityczny [...] prowadzi jednak do wyjałowienia pojęcia Boga. Wszak da się o tym Bogu coraz mniej powiedzieć, kiedy decydującym czynnikiem staje się lęk przed dotknięciem jego dostojności obrazami właściwymi stworzeniom. Krótko mówiąc, czystość okupuje się zagrożeniem żywotności. Żywy Bóg nigdy nie pojawia się w czystym pojęciu”.<sup>2</sup>

Singer próbował o Bogu powiedzieć coś więcej; improwizował i ryzykował. Był w tym bliski balansującym na skraju herezji kabalistom. Nie były to jednak pomysły chaotyczne, były to improwizacje na kanwie jednego motywu, pewnej całościowej wizji wszechistnienia.

Jak więc Singer wyobrażał sobie Boga? Pierwsze przybliżenie, uściślenie, jest zgodne z tradycyjną teologią racjonalną, choćby tomistyczną; Bóg jest jedynym bytem prawdziwie istniejącym (monizm) oraz fundamentem i zarazem konstruktorem innych bytów; Boga nikt nie zaprojektował i nikt nie stworzył. Zawiera się to, jak się zdaje, w pojęciu samoistności, czyli w następującej starotestamentowej wersji zdania-wizytówki Boga: „jam jest [jedyny], który jest [naprawdę]”. Nie wiem, czy Singer, po eleacku, z żelazną logiką doszedł do wniosku, że samoistność, byt, co się zowie, wyklucza wielość (Bóg jest od zawsze i jest jeden), czy też przyjął bezwiednie aksjomat judaizmu. Charakterystyczne jest jednak to, że upierając się przy monoteizmie, nie wykluczał – a nawet był przychylny myśli – że Bóg ma dzieci; to znaczy, że istnieje hierarchia półbogów, półpółbogów itd. Niebiosa, jego zdaniem, są gęsto i różnorodnie zaludnione.

Cóż można dodać, bez ryzyka błędu, do samoistności? Otóż zwykle dodaje się moc. Siłą radykalnie potężniejszą od nas mógłby być jednak również jakiś przybysz z innej planety, górujący nad nami jakościowo techniką i inteligencją i zarazem podobnie jak my zagubiony i poszukujący siły wyższej (jak choćby kartezyjański złośliwy demon). Najsilniejszy w kosmosie kosmita nie jest Bogiem, podobnie jak faraon albo cesarz rzymski. Bóg prawdziwy nie podlega entropii. Mnożąc moc, nie zbliżamy się do epicentrum wyobrażenia Boga. Bóg jest potężny, to jest oczywiste, ale nie to jest istotne. Czym innym byłaby może ścisła analiza pojęcia „wszechmocy”, ale tym Singer się nie zajmuje.

Czym więc zaspokoić chciwą wyobraźnię? Tym bardziej, jeśli towarzyszy jej krytyczny intelekt. Czy można wyjść, nie wchodząc od razu w baśniowość, poza to

<sup>1</sup> „Charakterystyczną cechą Maimonidesa jest twierdzenie, że niczego o Bogu nie możemy powiedzieć, rozum wskazuje nam tylko, czym Bóg nie jest”. J. Bocheński, *Zarys historii filozofii*, Kraków 1993, s. 114. Podobny był pogląd Filona z Aleksandrii; możemy powiedzieć tylko, że Bóg istnieje i nic więcej. Por. A. Louth, *Początki mistyki chrześcijańskiej*, Kraków 1997, s. 36–38.

<sup>2</sup> G. Scholem, *Kabala i jej symbolika*, Kraków 1996, s. 99.

fundamentalne stwierdzenie – na które godzą się zresztą prawie wszyscy nieateiści – że poza materią istnieje samoistna myśl, plan, koncepcja? „Wszystko, co człowiek mówi o Bogu, to czyste zgadywanie”.<sup>3</sup> Mimo wszystko albo raczej właśnie dlatego Singer pozwalał sobie na zgadywanie. Skoro nawet prorocy nie słyszeli głosu Boga, to dlaczego on nie miałby spróbować. Jednocześnie wierzył, że Bóg stworzył człowieka i ukształtował jego umysł – sądził więc, że jest coś boskiego w ludzkich ideach dotyczących Boga. A zatem warto próbować samemu, ale też warto poznawać te idee, „przechadzać się” między nimi i wybierać te, które wydają się najtrafniejsze, a jeśli jakaś możliwość została pominięta, wypowiadać ją i wstawiać do owego labiryntu. Singerowi trzy idee boskości wydawały się najtrafniejsze: kabalistyczna pobudowana na schemacie neoplatońskim, Spinozjańska i Schopenhauerowska. Omijał natomiast kierunek arystotelesowsko-tomistyczny. Ujmując rzecz możliwie najzwężej, można powiedzieć, iż pogląd Singera był odmianą panteizmu.

„W tym punkcie kończą się definicje i logika i zaczyna się wiara. Panteizm nie jest geometrią. Bez wiary rozplywa się w nicłość”.<sup>4</sup>

Nie był to panteizm klasyczny, stoicki, utożsamiający materialny kosmos z Bogiem, był to panteizm emanacyjny. Bóg jest źródłem, fundamentem, z którego wyłoniły się inne światy, inne etapy bytu; w skrajnej postaci ten typ panteizmu jest bardzo bliski dualizmowi (teizmowi), z tym że Bóg nie tworzy innych (niższych) światów z niczego, a tworzy je z siebie. Nasz świat jest zwykle w takim ujęciu najniższym światem. Jakie jest jednak samo źródło, fundament, czyli owo najpodstawowsze oblicze Boga? Odpowiedź na to pytanie najwyraźniej może ukazuje oryginalność Singerowskiego wyobrażenia Boga (emanacyjnych panteistów było bowiem przed nim wielu). Zawiera się ona w trzech punktach. Bóg, zdaniem Singera, w samym fundamencie jest Bogiem nieskończenie różnorodnym, różnobarwnym, złożonym, a zatem wyłanianie z siebie światów polega na redukcji, każdy następny etap, każda kolejna emanacja jest mniej bogata, mniej różnorodna. Jest to, jak się zdaje, echo poglądu Spinozy, że Bóg posiada nieskończoną liczbę atrybutów, z których my znamy tylko dwa (rozsądek i myśl) i odwrotność poglądu, że im bliżej źródła jasności, tym świat jest prostszy, mniej złożony.

„Skoro wg Spinozy substancja posiada nieskończoną ilość atrybutów, to zostaje miejsce dla fantazji”.<sup>5</sup>

Wymienię teraz niektóre z atrybutów, które Singer pragnąłby przypisać Bogu:

„Można z powodzeniem twierdzić, że czas jest jednym z atrybutów Boga, podobnie jak celowość, zdolność tworzenia i wzrost. Wolę również być gotów uczynić boskim atrybutem [...]; być może pośpiech był jednym z atrybutów Boga. Sądząc po pędzie z jakim galaktyki

<sup>3</sup> R. Burgin, *Rozmowy z Isaakiem Bashevisem Singerem*, Gdańsk 1992, s. 79.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 80.

<sup>5</sup> I. B. Singer, *Miłość i wygnanie*, Wrocław 1991, s. 69.

oddalały się od centrum wszechświata, można by wnioskować, że Bóg jest niecierpliwy. [...] Gra okazuje się najgłębszą istotą może nawet rzeczy samej w sobie. Bóg jest być może graczem, a wszechświat wielkim boiskiem. [...] Byłem skłonny dostrzegać w nim cechy, takie jak mądrość, piękno, potęga, wiecznotrwałość i może również swego rodzaju miłosierdzie, którego nie jesteśmy w stanie pojąć. Kabaliści przypisywali Bogu płęć, a ja bardziej niż zgadzałem się z nimi w tym ujęciu. Sam Bóg i wszystkie Jego światy podzielone były na »niego« i »ją«, pierwiastek męski i żeński. [...] Lecz czemu nie miałby sobie ktoś wyobrazić wielu innych atrybutów? Czemu jednym z nich nie miałyby być zdolność tworzenia? Czemu do atrybutów Boga nie miałyby należeć harmonia, wzrost, celowość, wesołość, humor, zmiana, wolność i kapryśność?». <sup>6</sup>

Mamy zatem, po pierwsze, zaświaty nie redukujące się, jak w wersji Plotyna, do absolutnie czystego i samotnego Jeden, ale zaświaty zmierzające, im bliżej źródła, do absolutnej różnorodności, wielości. Nie stawiam sobie zresztą tutaj za zadanie rozstrzygnąć, czy wersja Singera da się logicznie utrzymać. Wersja Plotyna jest, być może, bardziej konsekwentna, ale, zarazem, wiedzie do absurdu; Bóg jest czystą, bez skazy nicością, która ni stąd ni zowąd wyłania z siebie myśl (*nous*) albo rozumność (*logos*).

Po drugie, Bóg jest osobą; bytem świadomym, celowo działającym. Singer nie zgadzał się tutaj ani ze Spinozą, ani z Schopenhauerem. Jak istota będąca czystą wolą (Schopenhauer) albo czystą logicznością, wręcz podręcznikiem logiki (Spinoza), i zarazem absolutnie ślepa, mogłaby stworzyć kamień, roślinę albo zwierzę? „Ślepe siły nie są w stanie stworzyć nawet jednej muchy”. <sup>7</sup> I nie chodzi o to, że Singer skłaniał się do poglądów naiwnego, bezpośredniego kreacjonizmu, bliższy był mu wariant mieszany – Bóg tworzy prawa i te prawa tworzą różne żywe istoty, ale też nie wykluczał bezpośrednich ingerencji. Jak w pracowni średnio-wiecznego malarza, większą część roboty wykonują uczniowie, sam mistrz zaczyna i kończy dzieło.

Po trzecie wreszcie, Bóg jest „niespokojnym Bogiem”. <sup>8</sup> Owa nieskończona liczba atrybutów nie jest ze sobą w harmonii, wewnątrz jest konflikt. Bóg, co prawda, jest fundamentem świata, ale ten fundament ma od zawsze rysy, pęknięcia. Samo więc źródło bytu jest zanieczyszczone, pogmatwane, może nawet nieszczęśliwe. To, między innymi, tłumaczy proces emanacji. Walka Boga–osoby z własnymi emocjami, z samym sobą jest być może nigdy nie gasnącym motorem świata. Emanacja, na której końcu jest nasz świat, jest być może zresztą jedną z wielu (z nieskończonej liczby) emanacji. Jeśliby Bóg był absolutnie zgodny wewnątrz, byłby to – zdaniem Singera – Bóg zastygły, w nieskończoność drzemiący albo, jak wyobraża sobie Arystoteles, w nieskończoność kontemplujący samego siebie.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 69 oraz I. B. Singer, *Wrogowie, opowieści o miłości*, Warszawa 1992, s. 50, a także id., *Szosza*, s. 166 oraz id., *Miłość i wygnanie*, s. 193, *ibid.*, s. 138.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 68.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 194.

Singer ucieka od wyobrażenia zimnego, pustego absolutu. Bóg zatem nie śpi; skoro nie śpi, to coś robi. Bóg ma własną historię, ma swój życiorys. Skoro Bóg nigdy nie śpi, to znika problem Hegla – co go obudziło i dlaczego w tym, a nie w innym momencie. Wersja Hegla to, nawiasem mówiąc, inna wersja Boga historycznego, Boga z życiorysem.

Skoro Bóg jest – od zawsze i na zawsze – wewnątrz skonfliktowany, to mamy tutaj do czynienia z łagodną wersją manicheizmu: nie ma, co prawda, dwóch Bógów, ale jest jakby dwóch w jednym (można to nazwać semi-manicheizmem). Inaczej mówiąc, prawda może być tylko jedna; ale prawda jest taka, że Bóg jest rozdwojony. Następnie, mamy tutaj do czynienia z odrzuceniem koncepcji wiecznego pokoju; przeciw Orygenesowi i Teilhardowi de Chardin. Bóg nigdy nie zaśnie, nigdy nie będzie spokoju, ten wulkan zawsze wybuchał i zawsze będzie wybuchał; ruch wszystkim, cel niczym. To zaś prowadzi do odejścia od judeochrześcijańskiej wizji czasu; że kiedyś ostatecznie dobro zatriumfuje, że dzieje do czegoś zmierzają, oraz, tym samym, do powrotu do greckiej wizji czasu kolistego; odwieczne, znikąd donikąd pulsowanie. Singer byłby chyba skłonny zapłacić taką cenę. Podkreślałby jednak, że jako istoty świadome i jako kopie epicentrum Boga uzyskujemy dzięki temu szansę uratowania świadomego istnienia (alternatywą jest buddyjska nirwana) i uczestniczenia w tym przedstawieniu. Podkreślałby również zalety tego przedstawienia; pulsacje są bowiem niewyczerpywalne w swoim bogactwie, są nieskończenie różnorodne. Cały świat nie został zaplanowany od razu jak u Leibniza, Bóg zna przeszłość, ale nie zna przyszłości; w świecie zawarty jest moment twórczy. Prowadzi to do wizji nie kończącego się zachwyty estetycznego, bądź też mistycznego. Słowo „kontemplacja” jest tu niezłym kluczem; jest to wszak bezinteresowny, czysty zachwyty, a zatem bez zważania na przyszłość, bez zważania na to, czy ma to czemuś służyć, czy nie. Bóg, w takim ujęciu, jest w istocie artystą, który od zawsze tworzy dzieła niezwykle, wyłania z siebie światy i zachwyca się nimi. W tej dopiero może perspektywie staje się słuszne hasło: sztuka dla sztuki. Warto zauważyć, że w tradycji kabalistycznej Bóg jest w istocie uczonym, który w nieskończoność studiuje własne dzieło; głębia myśli jest w nim bowiem niezmierna. Kabaliści uważali, że Tora jest bytem ożywionym i twórczym. Zmiana jest tutaj niewielka, Singer przesuwając tylko akcent; odwieczny naukowiec (odkrywca i twórca zarazem) przemienia się w odwiecznego artystę. Na początku zatem jest samotny artysta (Singer świadomie ujmuje Boga antropomorficznie); artysta nieskończenie wewnątrz bogaty i zarazem pogmatwany, który tworzy, podziwia i może nawet, na swój sposób kocha swoje dzieła, ale poza tym robi jeszcze mnóstwo (nieskończenie wiele?) innych rzeczy, o których my nie mamy pojęcia. Singerowi zapewne spodobałaby się myśl Paula Valéry, że „istnienie Boga byłoby znacznie pewniejsze, gdybyśmy mogli przypisać Bogu inne funkcje i wskazać inne jego aspekty niż te, które wiążą się ze Stworzeniem. Ale nie wiemy, czym

zajmuje się Bóg w oderwaniu od nas; tymczasem właśnie to w nim, co nas zupełnie nie dotyczy, potwierdzałoby się jego istnienie”.<sup>9</sup>

Można zaryzykować następujący schemat: Bóg Singera to odmieniony Bóg Spinozy i dodana do tej wizji Schopenhauerowska rzecz sama w sobie. Bóg ma nieskończoną ilość atrybutów; a w centrum tego jest pożądanie, namiętność; ale jako że Bóg ma zdolność myślenia celowego (inaczej niż u Spinozy), czyli nie jest „ślepy”, to również ta wola nie jest „ślepa” (inaczej niż u Schopenhauera). Tak pojęty Bóg jest nieobliczalny, kapryśny, niezdeterminowany żadnymi prawami, a zatem wolny (inaczej niż u Spinozy). Bóg jest przeto odwieczny, świadomy, wolny i kapryśny.

Singer oscyluje między Bogiem Aten a Bogiem Jerozolimy, ale oscyluje w sposób nietypowy. Nie chce, jak Spinoza i być może św. Tomasz, oddać maksimum Bogu Aten i uratować w ten sposób, posługując się pojęciem tajemnicy, minimum Boga Jerozolimy. Przeciwnie, pragnie oddać maksimum Bogu Jerozolimy i zachować tylko konieczne minimum racjonalności, oddać minimum Bogu Aten, czyli substancji. W ten sposób ten teologiczny racjonalista, przeciwnik objawienia, okazuje się racjonalistą nietypowym, nienowożytnym, próbuje skonstruować jakby nieeuklidesowy model Boga. Model oparty na *ratio* i zarazem możliwie najbliższy wizji Boga z *Pięcioksięgu*.

Singer sądzi, że odkrycie XX-wiecznej nauki oraz tragedie XX-wiecznej historii zmuszają nas do przemyślenia na nowo pojęcia Boga. Singer poszukuje zatem nowego obrazu Boga. Składają się na to i racjonalne dociekania, i doznania mistyczne. Myśląc o naturze Boga, Singer staje po stronie nie Parmenidesa, a Heraklita. Bóg nie jest spokojem i jednością, ale niepokojem i wielością. W związku z tym nigdy nie będzie spokoju, nie będzie nieba jako braku historii, doskonałości i pełnego szczęścia. Będziemy iść zawsze i cel będzie zawsze tymczasowy. Bóg jest zagubiony, natura świata jest więc dyskusją, mieszanką zagubienia i poszukiwania; jesteśmy skazani na tymczasowe zamieszkania; nawet w niebie nie będziemy mieli domu. Singer jest tym na poły zachwycony i przerażony, ale nie widzi innego wyjścia. Wyjściem mogłaby być bowiem ślepa wiara w dom w Bogu i w Boga zadomowionego, zjednoczonego, pogodzonego ze sobą (czyli śpiącego); Singer jednak uważa, że jest to fałszywy obraz Boga.

## CZ. 2: SINGERA SPÓR Z BOGIEM

I. B. Singer urodził się na rok przed rewolucją 1905 roku. Gdy miał dwa lata, przez Rosję i Kongresówkę przetoczyła się fala pogromów. Jako 10-letni chłopiec był świadkiem wybuchu pierwszej wojny światowej. Wspominał, że gdy w Warszawie panowała epidemia cholery, widział kobiety, które po śmierci mężów i sy-

<sup>9</sup> P. Valéry, *Myśli bez retuszu*, wyb. i przekł. J. Gauk, Białystok 1994, s. 10.

nów wygrażały pięścią niebu. Został tym widokiem naznaczony. Gdy miał lat 18, słuchał opowieści o okropnościach rewolucji październikowej. Gdy miał lat 29, Hitler doszedł do władzy. Coraz liczniejsi i hałaśliwsi, coraz lepiej uzbrojeni i umundurowani potencjalni mordercy maszerowali po ulicach Europy. Nadciągał największy pogrom w dziejach. Drugą wojnę światową Singer obserwował z oddali. Docierające informacje, choć wyrywkowe, wskazywały, że mordowana jest cała społeczność. Singer nie stracił wiary w Boga, ale przestał wierzyć Bogu. Coraz natarczywiej pojawiało się pytanie: czy Bóg jest bezsilny czy też może – Singer powiedziałby tutaj „uchowaj Boże” – Bóg jest szatanem?

Singer od najmłodszych lat toczył spór z Bogiem. Czesław Miłosz wyraża to następująco:

„Singer, któremu szczerze zazdroścę daru narracji, całe życie krążył wokół jednego pytania: jak Bóg może na tyle zła pozwalać? Krzyk Hioba w imieniu milionów ofiar jest u niego przetransponowany, ukryty”.<sup>10</sup>

Pytanie „skąd zło?” to nie była w jego rozumieniu łamigłówka teologiczna, to było coś fundamentalnie życiowo ważnego; można powiedzieć, że on sobie tego pytania nie zadawał, on był od dziecka przez to pytanie dręczony. Od tej odpowiedzi zależała odpowiedź na pytanie „jak żyć?”, a nawet „czy żyć?”. Większość myślicieli zajmujących się teodyceą, to znaczy próbujących odpowiedzieć na pytanie „skąd zło”, zakładała z góry, że Bóg jest doskonały, należało tylko tak skonstruować teorię, aby ta doskonałość nie była w sprzeczności ze złem, jakie dostrzegamy w świecie. Inaczej u Singera, miłosierdzie i dobroć Boga nie są u niego z góry założone; nie jest tak, że wystarczy kilka „chwytów myślowych” i łamigłówka będzie rozwiązana. Przeciwnie, dobroć i miłosierdzie Boga są to cechy najbardziej poddane w wątpliwość. Na nich Singer koncentrował swą „lupe krytycyzmu”. Nie chciał i nie potrafił być tylko adwokatem Boga. Pragnął przeprowadzić możliwie najbardziej bezstronną, uczciwą rozprawę. Pod osąd jego umysłu i „serca” wezwany został byt w całości. Oskarżycielem, obrońcą oraz sędzią – z własnego mianowania – był on sam. Filozoficzną myśl Singera można zatem traktować, pomijając sprawy drugorzędne, jako nieskończony i nie skończony spór z Bogiem.

Chciałbym skoncentrować się tutaj tylko na jednej stronie tego procesu; na mowie oskarżycielskiej. A zatem, o co Singer ma pretensje do Boga, o co się z Bogiem wadzi?

\* \* \*

Singer był wstrząśnięty tragedią i brutalnością życia. Odczuwał nieznośne współczucie dla wszystkich – ludzi i zwierząt – którzy cierpią i cierpieli we wszyst-

<sup>10</sup> Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 13.

kich pokoleniach. Wrażliwość i wyobraźnia – był świadom nieszczęść dziejących się tu i teraz oraz dziejących się tam i kiedyś – uczyniły go niewolnikiem pytania: „dlaczego istoty zdolne odczuwać, muszą tak wiele cierpieć?” Pytanie o przyczynę i sens cierpienia umieszczał w szeregu pytań na miejscu pierwszym, tuż obok pytania o początek i fundament świata. Dziwił się, że filozofowie zadają to drugie pytanie, a pomijają, poza kilkoma szlachetnymi wyjątkami, to pierwsze. Świat jest najzwyczajniej, jego zdaniem, „Kombinacją rzeźni, burdelu i domu wariatów”.<sup>11</sup> Ludzie, zwierzęta, a nawet rośliny zadają sobie wzajem taki ogrom cierpienia, że jest chyba coś wadliwego, wręcz może diabelskiego w samym fundamencie, w samym mechanizmie świata. Część prawdy o tym mechanizmie odkrył Malthus; głód i epidemie, śmierć i walka utrzymują świat w równowadze; gdyby wszystkie zrodzone – taki przykład Singer podaje – wszy i słonie przeżyły, świat byłby pełen wszy i słoni; gdyby wszystkie urodzone zwierzęta przeżyły, świat byłby tak zapelniony, że wszystkie umarłyby z głodu; a zatem życie na ziemi podtrzymują choroby, zarazy, głód i wojny; wszystko trwa, korzystając z cudzej śmierci. Darwin zerwał następną zasłonę; pokazał, że nieustająca walka o pożywienie i seks dała początek wszystkim gatunkom. Singer nienawidził tego mechanizmu; nienawidził tego wyścigu do jądła i samicy; tych igrzysk wszechświatowego, powszechnego zagryzania. Bolał również nad sobą, bo, jeśli to prawda, był potomkiem tych najbardziej przebiegłych, zwycięskich; dlatego wstydził się jeść, „biegać do wychodka”, wstydził się pożądać kobiet (co nie znaczy, że nie pożądał), krótko mówiąc: wstydził się żyć. Dlatego też nie opuszczała go myśl o samobójstwie. Nic bowiem, jak powiadał, nie usprawiedliwia zarówno bólu głodnego wilka, jak też ran zadanych niewinnej owcy, a żyjąc, nie można nie brać udziału w tym strasznym przedstawieniu. W swoim młodzieńczym manifeście filozoficznym, którego tylko fragment zgodził się opublikować, pisał:

„[...] zarówno wilk, jak i owca umierają nieszczęśliwi, ale nikt nie dba o to, co się z nimi dzieje. Sam Bóg, nasz Pan, tak urządził świat, że zasada przemocy i mordu jest w nim zasadą naczelną”.<sup>12</sup>

Singera oskarżenie bytu można podzielić na dwie części. Pierwsza część dotyczy zła najbardziej widocznego, najbardziej rzucającego się w oczy: bólu fizycznego i powierzchownego cierpienia psychicznego. Jest to zbiór bardzo rozległy; zaliczyć do niego można i ból rozdeptywanej mrówki, i ból dziecka kłutego lekarską igłą, i ból człowieka nabijanego na pal. Ażeby to pojęcie zła, tak ważne w oskarżeniu, nie było zbyt abstrakcyjne, zacytuję dwa fragmenty:

„Kiedy przybył Chmielnicki dzieci grzebano żywcem w ziemi, niewinne niewiasty gwałcono, a potem rozpruwano im brzuchy i zaszywano w nich koty. [...] W tej właśnie chwili, gdy ja wertuję gazetę, tysiące ludzi dogorywa w szpitalach i więzieniach. W rzeźniach zwierzętom

<sup>11</sup> I. B. Singer, *Miłość i wygnanie*, s. 345.

<sup>12</sup> R. Burgin, *op. cit.*, s. 140.



ucina się głowy, obdziera ze skóry i wypruwa flaki. Niezliczone rzesze niewinnych stworzeń poddaje się w imię nauki okrutnym eksperymentom”.<sup>13</sup>

Druga część oskarżenia dotyczy głębokiego cierpienia duchowego; tutaj umieścić należy odczucie krzywdy moralnej, odczucie jakiejś fundamentalnej niesprawiedliwości. W tym zbiorze jest i lęk przed śmiercią, i rozpacz z powodu śmierci kogoś bliskiego, i porzucenie przez osobę kochaną, i przymusowa emigracja, utrata ojczyzny, i widok dzieł sztuki wrzucanych przez barbarzyńców do ognia. Singer to uogólnia i przenosi na poziom, rzecz można, metahistorii; nie ma sprawiedliwości w ludzkim świecie, nie ma kary ani na społeczeństwa, ani na ludzi, którzy rosną i „tuczą się krwią sprawiedliwych”. Singer spostrzega, że ludzie porządni zwykle na tym świecie przegrywają; szlachetne odruchy, szlachetne postawy kończą się z reguły klęską; świat ludzki w wymiarze moralnym jest więc triumfem przebiegłych drani.

„Jeśli świat jest dżunglą, to znaczy, że Bóg go tak zaplanował. Mali ludzie mają wielką władzę. Jak Bóg może na to pozwolić. Może Bóg jest małym Bogiem”.<sup>14</sup>

Chińczycy swoje wielotysiącletnie doświadczenie historyczne przekuli na powiedzenie – przekleństwo: „Obyś żył w ciekawych czasach”. Singer miał moment olśnienia, wpadła mu do głowy prosta myśl, tłumacząca, dlaczego ciekawe czasy są przekleństwem? Otóż dlatego, że to źli ludzie tworzą ciekawe czasy, źli ludzie tworzą historię, to oni są „motorem dziejów”; a w istocie motorem jest ich pycha, chciwość, żądza władzy, sławy i używania. Dlatego jest tak dużo wojen i dlatego wojny generują tzw. postęp. Singer zgadzał się więc z opisową częścią doktryny Machiavellego; na tym świecie takie są torowiska, iż z reguły wygrywają inteligentni niegodziwcy. Machiavelli wyprowadził z tego następującą wskazówkę: jeśli chcesz wygrać z niegodziwcami, musisz używać takich chwytów jak oni. Singer odpowiedziałby zapewne Machiavellemu: to czym w takim razie będą się różnić od niegodziwców?

„Stara zagadka pozostawała do rozwiązania: czyści sercem cierpieli a niegodziwi rośli w siłę, ludzie wybrani przez Boga byli wciąż ścierani na proch”.<sup>15</sup>

Bóg, twórca tych reguł jest – być może – Bogiem Darwina i Machiavellego. Byłby to „Bóg siły i okrucieństwa, którego zasada brzmi: racja jest po stronie mocniejszego”.<sup>16</sup>

Singer owo cierpienie odbiera równocześnie na kilku poziomach. Barbarzyńcy palą obrazy i książki, zrozpaczony człowiek, przechodzący obok, niechcący nadeptuje mrówkę – tak jest świat urządzony. Skoro tak, to źle. Singer możliwość przypadkowego rozdeptania mrówki traktuje jako skazę na konstrukcji świata. To

<sup>13</sup> I. B. Singer, *Spinoza z ulicy Rynkowej*, Gdańsk 1995, s. 43 oraz id., *Meszuze*, Gdańsk 1995, s. 47.

<sup>14</sup> R. Burgin, *op. cit.*, s. 86.

<sup>15</sup> I. B. Singer, *Rodzina Muszkatów*, t. 1, Warszawa 1992, s. 258.

<sup>16</sup> Id., *Miłość i wygnanie*, s. 137.

bardzo ważny punkt i zdziwienia, i oskarżenia. Dlaczego Bóg tak łatwo wyrzuca swoje arcydzieła na śmietnik? Jego zdaniem, mrówka, chrabąszcz czy mucha są arcydziełami. Dlaczego te małe istoty tak łatwo giną, dlaczego biegają przerażone i głodne.

„Jeszcze przed chwilą istniał karaluch – skrzydlaty, z oczyma, zmysłem słuchu, odwołaniem, strachem przed śmiercią, popędem rozrodczym. Nagle miażdżyłem go obcasem i był niczym”.<sup>17</sup>

Podobnie łatwo i masowo giną większe arcydzieła; krowy, świnie, owce. Rzeźnie napawały Singera szczególnym wstrętem, są to jego antyświątynie, świątynie „profanum”. Mówił o istniejącej cały czas „Treblince dla zwierząt”. Wmontowany w judaizm zawód rzeźnika był jednym z ważniejszych powodów religijnej emancypacji Singera. Można twierdzić, że to człowiek zabija zwierzęta, nie należy więc przynajmniej o to cierpienie oskarżać Boga. Zabijanie przez człowieka zwierząt i zjadanie ich nie jest jednak niczym niezwykłym w naturze. Niezwykła jest tylko skala związana z niezwykłym triumfem jednego gatunku. Czy zatem należy mieć pretensję tylko do człowieka, że jest tak sprytnym drapieżnikiem, że stał się hodowcą i masowym zabójcą, czy też należy mieć również pretensję do Boga, który aż tak drapieżny świat skonstruował? Singer skłania się do tego drugiego.

Próbował ukonkretnić pojęcie bożej mocy. Wymyślił na przykład – pomijając, oczywiście, szczegóły techniczne – samolot, który latał z prędkością światła, materiał wybuchowy, który był w stanie burzyć góry, przewracać morza. Używając tych broni, mógł wprowadzić w świat porządek moralny. Pierwsze, co mu przychodziło do głowy, to ukarać hitlerowskich morderców, „którzy bawili się czaszkami dzieci, i teraz w piwnicach Monachium sączyli piwo z wysokich kufli i śpiewali hymny w kościołach”.<sup>18</sup> Skoro Bóg jest wszechmocny, czyli może tworzyć takie maszyny, dlaczego tego nie robi? Można to sprowadzić do pytania: skoro świat ludzki, pozostawiony samemu sobie, zmierza do katastrofy, to dlaczego Bóg nie przechodzi na ręczne sterowanie? Czy Oświęcim i Kołyma nie są dość wyraźnym znakiem? Czy druga wojna i holokaust nie były tym momentem, w którym należało użyć podobnej mocy jak w czasie pościgu Faraona za Mojżeszem? Czy morze nie powinno pochłonąć wszystkich okrętów Hitlera i deszcz siarki nie powinien spaść na wszystkie jego armie? Niektóre fragmenty prozy Singera przypominają treścią i siłą wyrazu ten moment z *Wielkiej Improwizacji*, w którym Konrad wykrzykuje (dochodzi do wniosku), że Bóg nie jest Bogiem, a jest... carem. Konrad, czy też raczej Mickiewicz, tego nie dopowiada, Singer zaś w podobnym uniesieniu to czyni. Aby pokazać żarliwość i radykalizm Singerowskiego oskarżenia, skonstruowałem z cytatów coś w rodzaju antypsalmu, psalmu protestu. Nie

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 398–400.

<sup>18</sup> I. B. Singer, *Wrogowie, opowieści o miłości*, Warszawa 1992, s. 206.

było to trudne, śpiewno-modlitewny rytm psalmu jest bowiem w prozie Singera, szczególnie w momentach uniesienia, obecny.

Czego żąda Najwyższy Imperator, Stwórca nieba i ziemi?  
Czy chce nadal przyglądać się żołnierzom ginącym na polach bitew?  
[...]  
Czy to wszystko dla twojej chwały, Niebieski Morderco?  
[...]  
Jak po Hitlerze można wierzyć w Jego miłosierdzie?  
[...]  
Boże, jak długo jeszcze będziesz przyglądał się temu Swojemu piekłu,  
zachowując spokój?  
Na co Ci ten ocean krwi i ciała, którego odór roznosi się po Twoim wszechświecie?  
Może wszechświat to nic innego, jak tylko kupa gnoju?  
Czy na innych planetach też dręczy się tryliony i kwadryliony stworzeń?  
Czy powołałeś do życia  
tę nieskończoną rzeźnię, aby okazać nam Swoją moc i Swoją mądrość?  
[...]  
Siedzi w swoim piątym niebie, patrzy, jak jego dzieci wloką do komór gazowych.  
A aniołowie wyśpiewują Mu pieśni i On rozkoszuje się niebiańską chwałą.  
On nie jest Bogiem. On jest diabłem. On jest Hitlerem. I taka jest gorzka prawda.  
[...]  
Bóg to Pan świata, a na tym świecie ubodzy cierpią głód.  
Pozwala On silnym pokonywać słabych.  
Nie istnieje żadne piekło jako kara dla rekinów pożerających drobne rybki.  
[...]  
„Bóg nie stworzył pluskwy”. A zatem kto? Kto stworzył okrutników, omamionych  
i szaleńców? Kto stworzył Petlurę, Dzierżyńskiego, złodziei, bandytów i morder-  
ców?  
[...]  
Jak długo będziesz milczał, Wszechmocny Sadysto?  
[...]  
Bóg? Czyj Bóg? Żydów? Faraona?  
[...]  
To On wyposażył dzikie zwierzęta w szpony i kły.  
To On uczynił z człowieka  
krwiożercze stworzenie gotowe do zadawania gwałtu na każdym kroku.  
Świat to jedna wielka rzeźnia, jedno olbrzymie piekło.  
[...]  
Czy kot ma wybór? A mysz? Czemu muszą cierpieć z powodu naszego wyboru?  
A dzieci, czym one zawiniły?  
Słyszałem, że dusze zmarłych wcielają się w bydło  
i kiedy rzeźak zarzyna je koszerem nożem i wypowiada błogosławieństwo,  
powoduje to oczyszczenie.  
A co z krowami i kurami, które trafiają w ręce gojowskich rzeźników?  
[...]  
Czy ktokolwiek dostaje zadośćuczynienie za swoje smutki?  
Czy istnieje raj dla zarzniętego bydła, dla Żydów, których torturował Petlura,

dla sześćdziesięciu tysięcy żołnierzy spod Verdun?  
 [...]
   
Czy możesz dostrzec jego mądrość, kiedy patrzysz  
 na torturowane dzieci pokryte wszami?  
 [...]
   
Czemu zarzyna się kurczęta, cielaki i kozłeta i wychowuje ludzi?  
 [...]
   
Co daje twoja wielkość musze, która wpada w sieć pająka...  
 Nagroda w raju? Zwierzęta nie mogą z niej skorzystać.  
 [...]
   
On, wszechświatowy morderca, kosmiczny Dżyngis-chan albo Napoleon –  
 wieczny, nieskończony, wszechmocny, tak mądry i potężny wiedzą i techniką,  
 że może śledzić każdy elektron, każdego komara, muchę.  
 [...]
   
Słyszałem o ofiarach, jakie kapłani składali na ołtarzach:  
 owcach, baranach, kozach i synogarlicach, którym ukrećali łebki  
 i których krew rozlewali jak słodkie wonności przed Panem.  
 Czemu Bóg, Stwórca wszystkich ludzi i stworzeń,  
 miałby znajdować upodobanie w tych potwornościach?  
 [...]
   
Widziałem dwa jelenie walczące o samice.  
 Skoro Bóg wpaja taką nienawiść w niewinne zwierzęta,  
 to nie ma dla nas nadziei.<sup>19</sup>

Chciałbym zauważyć, że u podstawy najgwałtowniejszych, najbardziej dosadnych oskarżeń są dwa portrety Boga. I w jednym, i w drugim akcent położony jest na wszechmoc. Słowo „wszechmoc” jest tu użyte w sensie, jeśli to możliwe, osłabionym. Bóg jest wszechmocny, to znaczy ma niewzyciężalną armię oraz nieskończonych rozmiarów skarbiec i spiżarnię. Jest to zarazem Bóg zagubiony, nie potrafiący poradzić sobie sam ze sobą. Robi kamień, którego nie może podnieść. A my, najbardziej niezależne i bystre jego dzieci, potrafimy to dostrzec. Bóg, w tym pojęciu, to przede wszystkim siłacz i pan, czyli „Pan Bóg”. Obraz pierwszy to Bóg grzeszący pychą, car samodzierżawca skoncentrowany na swojej chwale; wokół niego splendor i sztywny, drobiazgowy protokół. Obraz drugi to Bóg rozpustnik, Cesarz Rzymski, znudzony, pusty wewnątrz hedonista, szukający coraz bardziej wyrafinowanej rozrywki, przypominający Kaligulę albo Nerona. Solidnie, geometrycznie ustawione baraki Brzezinki rozpraszają przez moment jego nudę. Pierwsze wyobrażenie jest bliskie wyobrażeniu ortodoksyjnemu (i w judaizmie, i w chrześcijaństwie); to taki „Wszechpotężny Ojciec, który siedzi w siódmym niebie na

<sup>19</sup> I. B. Singer, *Urząd mojego ojca*, Warszawa 1992, s. 215; id., *Przyjaciel Kafki*, Warszawa 1994, s. 328; id., *Meszuge*, s. 73; *ibid.*, s. 47; I. B. Singer, *Korona z piór*, Poznań 1994, s. 101; id., *Dwór*, Warszawa 1983, s. 49; id., *Certyfikat*, Gdańsk 1993, s. 55; id., *Wrogowie, opowieści o miłości*, s. 172; *ibid.*, s. 206; I. B. Singer, *Miłość i wygnanie*, s. 51; *ibid.*, s. 52; I. B. Singer, *Certyfikat*, s. 216; id., *Rodzina Muszkatów*, t. 2, s. 288; id., *Miłość i wygnanie*, s. 136; id., *Przyjaciel Kafki*, s. 328; id., *Miłość i wygnanie*, s. 138; *ibid.*, s. 21; I. B. Singer, *Wrogowie, opowieści o miłości*, s. 35.

Tronie Chwały, otoczony przez aniołów, serafinów i cherubinów i pozwala na wieszanie rabinów”.<sup>20</sup> Drugie wyobrażenie to, w istocie, rzymski amfiteatr: na widowni Bóg i jego świta, a na arenie przyroda, zwierzęta i ludzie walczą ze sobą o przetrwanie jak gladiatorzy. Drugi obraz uzyskał, jeśli można się tak wyrazić, wsparcie w teorii Darwina.

„Czyż nie było możliwe, by Hitler dowodził na górze i powodował cierpienie uwięzionych dusz? Wyposażył je w ciała, krew, zęby, pazury, rogi i gniew. Miały dokonać zła albo zginąć”.<sup>21</sup>

#### SUMMARY

The first part of the paper presents Isaac Bashevis Singer's view on the nature of God. Singer considered three ideas of divinity the most apt: the cabalistic, based on the Neoplatonic pattern, the Spinozan, and the Schopenhauerian. Singer's view was a variety of emanative pantheism, where God is the source, the foundation, from which other worlds emerged, or other stages of being. What is, however, the source and foundation itself like? The answer to this question shows perhaps most clearly the originality of Singer's idea of God, which is expressed in three points. God, in Singer's view, is in the foundation itself: a) an infinitely diverse, variegated God: thus the emanation of worlds from himself is a reduction, each successive stage, each successive emanation being less wealthy; b) God is a person, a conscious being, acting intentionally; c) God is “a restless God”, this infinite number of attributes is not in mutual harmony; there is conflict inside, the foundation of the world having always had cracks. God, although eternal and immortal, has always changed and ever will.

Singer carried on a dispute with God from his earliest age. He conducted a kind of theodicy trial. The author concentrated in his paper on one side of the trial, the prosecutor's argument. The mechanism itself of the world appears unjust to Singer. God, the creator of this mechanism, is, possibly, the God of Malthus, Darwin, and Machiavelli. Since God is omnipotent and since the human world is heading towards disaster when left alone, why will God not try manual control? Was not the Holocaust that particular moment? In order to show the fervency and radicalism of Singer's accusation, I have used quotations from Singer to construct a kind of anti-psalm, a psalm of protest.

---

<sup>20</sup> I. B. Singer, *Urząd mojego ojca*, Warszawa 1992, s. 213.

<sup>21</sup> I. B. Singer, *Wrogowie, opowieści o miłości*, s. 47.